

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 12 Maja 1869.

Środa.

Dnia 30 Kwietnia (12 Maja) 1869.

Rano ciepła st: 14, w połud: c. st: 21
Wysokość wody st: 2 c. 7 (w mierze)Stan barometru:
na odmianęWschód Słońca g. 4 m. 12
Zachód „ „ „ 41

Jutro, Śgo Serwacego Biskupa.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odosowanie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kancelarzu Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N^o 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— Dziś Śgo Pankracego, jutro Śgo Serwacego, a pojutrze Śgo Bonifacego Męczennika, którego zwłoki sprowadzone przez jednego z Lubomirskich, spoczywają w kościele Czerniakowskim pod Warszawą. Na cześć tego Świętego, odprawiać się będzie dwutygodniowy Odpust w Czerniakowie. Odpust ten rozpoczyna się w Niedzielę.

— *W Rozkazach Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej*, za Nrmi 117 i 118 wydanym, zamieszczono: 1) Prezydent miasta Warszawy odezwą z dnia 25 Kwietnia r. b. za Nr 26,297, zawiadomił mnie, że z powodu pojawienia się we wsi Koło, gminy Czyste, choroby na bydło (księgosusz), wydał rozporządzenie, zabraniające wprowadzania do miasta bydła z gminy Czyste i Powązki pochodzącego. O czem uprzedzam Policję dla wiadomości i stosownego w czem należy postąpienia. 2) Biorąc na uwagę, że podczas obecnej gorącej pory, wszelkie nieczystości ulegają, przędzemu zepsuciu, a zatruwając powietrze, szkodliwie oddziałują na zdrowie mieszkańców, polecam Kommissarzom Policji wykonawczej ściśle przestrzegać, ażeby wszystkie place i rynki zaraz po ukończeniu targu, były akuratnie zamiatane i ciągle utrzymywane w należytej czystości, a także, ażeby w jatkach rzeźniczych, przy zachowaniu ciągle ścisłego porządku, każdodziennie trzy razy, to jest o godz: 5tej z rana, w południe i o godz: 7mej wieczorem, wszystkie ścieki i rynsztoki przemylwane były rozczynem koperwasu, pod surową odpowiedzialnością, tak utrzymujących jatkę, jako i miejscowych uczastkowych naczelników.

(Gaz. Polic.)

— Na skutek odezwy Oberpolicmajstra warszawskiego, z daty 15 kwietnia r. b. za Nr 38,224, zarząd warszawskiego oddziału ruskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami uprasza uprzejmie członków oddziału, ażeby przed zawiadaniem zarządu lub władzy policyjnej o otrzymanych przez nich wiadomościach dotyczących okrutnego obchodzenia się ze zwierzętami i złego utrzymywania tych ostatnich, sprawdzali osobiście takie wiadomości, starając się o jak najdokładniejszy ile możności dowód wykrytych przekroczeń tego rodzaju, tak, ażeby wydział policyjno-sądowy mógł bez uciążliwej dla siebie korespondencji, pociągać winnych do kar na zasadzie praw. Zarząd nadmieniam przytem, że w wydarzeniach szczególnej doniosłości, nie omisszka on, na żądanie członków

rzeczywistych polecić dokonać sprawdzenie dodatkowe, jednemu lub kilku członkom zarządu lub wydziału.

(Dz. Warsz.)

— Według istniejących we wszystkich krajach Europy przepisów, obowiązkiem jest szczepienie ospy ochronnej, dla uniknięcia zgubnych następstw z ospy naturalnej wynikających. W mieście Warszawie układają się przy współdziałaniu policji wykonawczej, listy imienne dzieci, którym ospa nie została zaszczepiona, poczem rodzice tychże dzieci zobowiązani są do szczepienia onej bądź u lekarzy miejskich, bądź wolnopraktykujących, albo też u felczerów i w tak zwanym instytucie szczepienia ospy przy szpitalu Dzieciątka Jezus. W roku upłynionym na 5,000 dzieci, które nie miały ospy szczepionej, takowa przeszło w 4,000 dzieci została zaszczepiona. Gdy jednak z powodu braku prawdziwej wakcyny do szczepienia, używaną była zwykle ospa zdejmowana z jednych dzieci dla drugich, w razie przeto zebrania limfy z dzieci ze krwią zakażoną, albo też z ukrytymi dziedzicznymi chorobami, nieraz syfilitycznymi, limfa ta użyta w dobrej wierze, nawet przez lekarzy, mogła przenosić na dzieci zdrowe, zakażenie krwi i inne chorobliwe pierwiastki, wszechpiając w samym zawiązku życia dziecięcia zaród słabości i niezdolności do należytego rozwinięcia sił jego fizycznych. Wypadki podobne nie mogły nie mieć wpływu na wytworzenie się w publiczności niewiary w skuteczność szczepienia ospy. Niemożność zaopatrzenia się w dobrą wakcynę z dnia na dzień, tembardziej staje się dotkliwszą, że po wielokrotnem przeszczeniu limfy ochronnej z jednego indywiduum na drugie, siła jej stopniowo słabnie, czego dowodem są wypadki, że osoby, którym ospa podobna zaszczepiona była w dzieciństwie, ulegały w następstwie przypadłościom ospy naturalnej. Z uwagi na wszystkie te okoliczności, obecnie, kiedy z nastąpieniem pory wiosennej rozpocznie się szczepienie ospy w Warszawie, kwestja dotycząca środków zaopatrzenia się w dobrą wakcynę, podniesioną została przez p. o. inspektora urzędu lekarskiego miasta Warszawy, Maleka. Kwestja ta była rozbiegana przez towarzystwo lekarskie tutejsze, gdy jednak dla osiągnięcia rezultatu zbyt mało pozostało czasu, skoro z dniem 1 (13) maja szczepienie ospy w mieście rozpocząć się powinno, p. o. inspektora urzędu lekarskiego przeto zaprosił lekarzy: Mülhausena, Zalewskiego, Przysiafskiego, tudzież weterynarzy: Sejfmana i Berezę dla odbicia

w tym przedmiocie narady, na której uchwalono zaszczerpić ospę zebraną z dzieci na krowach i w razie pomyślnego rezultatu tej próby, zebrać dojrzałą krowiankę celem rozdania jej tak lekarzom w mieście, jako też instytutowi szczepienia ospy. Zamiar ten napotkał nieco trudności z powodu braku krów, na których mogłoby być wykonaniem szczepienie,—lecz za staraniem doktora Przyszańskiego, dzierżawca folwarku Janki, w odległości czternaście wiorst od Warszawy położonego, W. Paweł Zalewski, powodowany uczuciami ludzkości, nie zważając na istniejące przesady, dozwolił dziewięciu swoim krowom zaszczerpić ospę na wymionach. Po upływie dni 7-u to jest 17 (29) kwietnia p. o. inspektora urzędu lekarskiego z lekarzami i weterynarzami wyżej wymienionymi, udał się za zezwoleniem p. o. Prezydenta miasta do folwarku Janki, gdzie przekonano się, że ospa 9-u krowom zaszczerpią, przyjęła się na 7-u przedstawiając się na tych ostatnich w jak najlepszej postaci. Lekarze przeto pomienieni otrzymaną twm sposobem limfę zebrali w 170 piórek, z których 50 p. o. inspektora urzędu lekarskiego wręczył zawiadującemu instytutem szczepienia ospy doktorowi Mülhausenowi, dla zaszczerpienia dzieciom przez rodziców do instytutu przynoszonym; 3 piórka oddano lekarzowi mijskiemu Zaleskiemu dla zaszczerpienia dzieciom w więzieniu detencyjnym na ulicy Pawiej, reszta zaś piórek zatrzymaną została przez p. o. inspektora urzędu lekarskiego w celu rozdania lekarzom mijskim przy rozpoczęciu czynności szczepienia ospy w Warszawie. J.W. Hrabia Namiestnik Królestwa, któremu przedmiot niniejszy przedstawionym został przez p. o. Prezydenta miasta, zwróciwszy uwagę: że lubo usiłowania zmierzające do przysposobienia dobrej wakcyny były już u nas przedsiębrane, lecz nie osiągnęły pożądanego rezultatu, w roku zaś bieżącym niektórzy z lekarzy czyniąc zadosyć koniecznej potrzebie posiadania wakcyny, sprowadzili ją z zagranicy, płacąc po 1 tal. za szkiełko, bez należytego przeświadczenia, czy szkiełka te zawierają materję ospową i czy ta jest rzeczywiście dobrą; że próba obecnie skuteczniona, pożądaný rezultat której zawdzięczać należy szczególnie gorliwości i uczuciom ludzkości osób które ją przedsięwzięły, zasługuje na uwagę; że wreszcie byłoby dla kraju użytecznym, ażeby lekarze i w innych miejscowościach, idąc za tym przykładem, o ile możność dozwoli, rozpowszechniali szczepienie ospy za pomocą odnowionej limfy z krów zebranej; rozkazać raczył oświadczyć osobom wyżej wymienionym, jako to: p. o. inspektora urzędu lekarskiego miasta Warszawy *Malekowi*, lekarzom: *Mülhausenowi*, *Zaleskiemu* i *Przyszańskiemu*, weterynarzom *Sejzmanowi* i *Berezie*, tudzież obywatelowi ziemskiemu *Pawłowi Zalewskiemu* szczególne podziękowanie. (*Komunikowane*). (D. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Major hr. *Otsufiew* z Wilny; Koniuszy Dworu *Kniażewicz* z Petersburga.

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Majorowie: *Sobolewski* do Ciechocinek i *Fanshawé* do Grodna; Rzeczywisci Rady Stanu *Niemcewicz* do Wilny, i *Bogolubow* do Ciechocinka.

— 8. — Otrzymując dość liczne listy bezimienne, zarzucające nam, że w piśmie naszym, zamiast powszechnie używanych wyrazów: *akta*, *dokumenta*, *fakta*,

interessa, *teatra*, *talenta*, *punkta*, *koszta*, *kursa*, i t. p., piszemy: *akty*, *dokumenty*, *fakty*, i t. d., uważamy za właściwe wytłómaczyć się z tego i wskazać, na jakich podstawach w tym względzie opieramy się. Dowody, które na swą obronę przytoczymy, mogą się komu wydać niedostatecznymi, lecz dla nas są wystarczające, a więc mamy prawo iść za własnym przekonaniem. Nie ten zna ortografję, kto błędów w pisaniu nie popełnia, lecz ten, kto powód takiego a nie innego pisania uzasadnić i udowodnić potrafi. W językach mających ortografję ustaloną i obowiązującą, nikt z pod przepisów ogólnych się nie wyłamuje, lecz u nas, niemających nic pod tym względem stałego, każdy usiłuje wynaleźć drogę prawdziwą i jeden mniej, drugi więcej trafną ortografję sobie tworzy. I niema w tem nic złego, byleby każdy ortografję swoją opierał na jakiejś wyrozumowanej zasadzie, nie zaś na prostym widzimisie, a co rzecz główna, żeby znał dokładnie swój język, duch i historję jego.

Nie mamy więc za złe osobom nas zapytującym, że chciwały mieć to sobie wytłómaczonem, lecz się dziwimy dla czego z tem otwarcie nie wystąpiły, ale się ukryły pod zasłoną pseudonimu lub anonimu.

Czyliż i w takim razie unikać trzeba jawności?

Powiedziawszy cośmy mieli na sercu, przystępujemy do rzeczy.

Wszystkie rzeczowniki rodzaju męskiego w języku polskim kończą się w liczbie mnogiej na *y*, *i* lub *e*. Nie wspominamy tu o zmianach przed ostatnią samogłoską zachodzących, gdyż to w tym razie jest obojętnem dla nas. Chcemy tylko wskazać na jakie samogłoski kończyć się mogą rzeczowniki rodzaju męskiego w liczbie mnogiej.

Stół, *plot*, *sposób*, *nos*, *okręt*, *zraz*, *wiatr*, mają w liczbie mnogiej: *stoły*, *ploty*, *sposoby*, *nosy* i t. d.

Wilki, *żyd*, *róg*, *poeta*, *ehlop*, mają w liczbie mnogiej: *wilki*, *żydzi*, *rogi*, *poeci*, *chlopi*.

Koń, *piec*, *palec*, *poganin*, *chrześcijanin*, *hiszpan*, *król*, *Jan*, *Ignacy*, *Barnaba*, *Moniuszko*, *Bartoszewicz*, *kwadrans*, *romans*, mają w liczbie mnogiej: *konie*, *piece*, *palece*, *poganie*, *chrześcijanie*, *hiszpanie*, *królowie*, *Janowie*, *Ignacowie*, *Barnabowie*, *Moniuszkowie*, *Bartoszewiczowie*, *kwadranse*, *romanse*.

Jedyny w tym względzie stanowią wyjątek trzy wyrazy, nabierające w liczbie mnogiej znaczenia zbiorowości i przeto kończące się na *a*. Wyrazami temi są: *brat*, *szlachcie* i *ksiądz*, mające w liczbie mnogiej: *bracia*, *szlachta* i *księża*.

W czasach kiedy nasz język ulegał przeważnemu wpływowi łaciny, mnóstwo wyrazów żywcem z niej sobie przyswoili. Pisarze ówczesni do takiego stopnia wyrazy polskie łacińskimi przeplatali, że chcą ich pisma rozumieć, potrzeba oba języki dobrze posiadać. Dwie przyczyny jednocześnie na to się składały. Pierwszą z nich była ta, że na oddanie niektórych pojęć brakło nam wyrazów własnych. Lecz drugi powód był daleko silniejszym. Pisarze nasi w przedmiotach umysłowych przyzwyczajeni byli bardziej do wyrażania się w języku Rzymian, niż we własnym. Ztąd łacniej im się pod pióro nawijał wyraz łaciński, niż polski, chociażby nawet ten ostatni równie dobrze jak pierwszy myśl ich mógł wytłómaczyć. Wtedy to właśnie potworzyły się owe potworne makaronizmy i barbaryzmy, cechujące większą część pisarzy wieku XVII. Wtrącano wtedy, nietylko całe zdania łacińskie, lecz bardzo często w okresie z wyrazów polskich złożonym rzecz-

wnik był polski, a przymiotnik z nim się zgadzający łaciński i nawzajem. I ten się odmieniał według formy polskiej, a tamten według łacińskiej.

Pisano wtedy: „straszne wojny *teatrum*“, „pewne *documentum*“, „niezbite *argumentum*“, „objął *administrationem*“ i t. p.

Nic więc dziwnego, że wtedy używając wyrazu łacińskiego w pierwotnej jego formie, bez żadnej zmiany, w niczem bynajmniej niezastosowanego do ducha języka polskiego, odmieniano go według form łacińskich przez rodzaje, liczby i przypadki. Zatem pisano w liczbie mnogiej; *teatra, documenta, argumenta, administrationes*.

Lecz następnie te wyrazy łacińskie wcieliwszy się do języka naszego, zyskały prawo obywatelstwa i przyjąwszy kształt polskim wyrazom właściwy, zaczęły się według form polskich odmieniać. Tym sposobem wyrazy: *teatrum, documentum, argumentum, administratio*, przerobiły się na: *teatr, dokument, argument, administracja*. Kiedy więc te wyrazy we wszystkich przypadkach według polskie formy odmieniamy, dla czego tylko 1-szy, 4-ty i 5-ty przypadek liczby mnogiej mają łacińską formę zatrzymywać? Dla czego piszemy administracje, reakcje, korpusy, nie zaś: *administrations, rationes, actiones, corpora*?

Co to za szczególny przywilej dla wyrazów kończących się tylko na *um*? To coś na to zakrawa jak gdyby żyd przyjąwszy wiarę chrześcijańską i spełniając gorliwie wszystkie nowej wiary obrządki, zastrzegając sobie prawo odprawiania szabaśu. Co nasz język obchodzić może jakie formy ten lub ów wyraz w innych językach przybiera?

Jest u nas mała liczba wyrazów rodzaju nijakiego, wziętych z języka łacińskiego, a kończących się na *um*, które dotychczas tego zakończenia nie zmieniły i z tego powodu wcale się w liczbie pojedynczej nie odmieniają, w liczbie zaś mnogiej w przypadkach: 1, 4 i 5 zachowały zakończenia łacińskie na *a*. Takimi są: *gimnazjum, liceum, votum, absurdum* i t. d. Zdaniem naszym godniej i loicznie byłoby, gdyby wyrazy te na wzór innych przyjęły i w liczbie pojedynczej polskie zakończenie, gdyż w takim razie mogłyby się przypadkować. Ale skoro tak nie jest, to już musimy w liczbie mnogiej pisać: *gimnazja, licea* i t. p.

Ale jest jeszcze dużo wyrazów, którym się często tę formę niewłaściwą narzuca, nie bacząc na to, że się tem gwałt duchowi języka zadaje, komplikuje się prawa, mnoży się wyjątki, a bynajmniej do bogactwa, piękności ani jasności języka się nie przyczynia. Nie wspomnimy już tutaj o nielitościwym kaleczeniu niektórych wyrazów, jako to: *okręta, urzęda, bileta* i t. p., chociaż z przykrością zaznaczyć musimy, że niektóre pisma (!) stale tej formy potwornej używają. Przeciw takim błędom nawet śmieśnizną byłoby powstawać. Ale chcemy jeszcze zwrócić uwagę na liczbę mnogą w wyrazach: *frukt, koncert, numer, koszt*, i t. p., gdyż większa część piszących każe im w liczbie mnogiej również na *a* się kończyć. Nie można się w tym względzie zasłaniać powagą zwyczaju, bo w takim razie i *okręta, urzęda, bileta* za lat kilkanaście będą mogły tym samym puklerzem się zasłaniać. Zwyczaj jest potężnym prawem, lecz niezawsze jest jedyną i ostateczną wyrocznią. Bardzo wiele na zwyczaj opartych prawideł zaniechano i z gruntu wywrócono, skoro się dowiodło przekonano o ich bezzasadności.

Wyraz *frukt* pochodzi od łacińskiego *fructus*. *Fruc-*

tus należy do czwartej deklinacji i ma w liczbie mnogiej *fructus*. Z jakiejże przyczyny mamy pisać *frukta*, kiedy do tego zboczenia nawet forma łacińska w tym razie nas nie zniewala? Do tej samej formy należy wyraz *spiritus*, równie u nas przyswojony, a jednak nie piszemy *spirita*, lecz *spiryтусy*. Jakież ztąd wniosek dałby się wyprowadzić? Chyba taki, że w wyrazach *teatr, dokument* i t. p. piszemy liczbę mnogą: *teatra, dokumenta*, chociaż duch naszego języka temu się sprzeciwia, lecz dlatego, że tak się pisze w języku łacińskim. W wyrazach zaś: *frukt, numer, koncert, koszt*, piszemy: *frukta, numera, koncerta, koszta* dla tego, że i duch języka naszego temu się sprzeciwia i tak się nie pisze w tych językach, z których wyrazy te są wzięte!

Na taki wywód zgodzić się nie możemy i piszemy: *frukty, numery, koncerty, koszty, kursy* i t. p.

Z tego wszystkiego cośmy wyżej powiedzieli, wyprowadzamy następnne prawidła:

1) Rzeczowniki rodzaju nijakiego wzięte z języka łacińskiego, które i u nas zachowały swe obce zakończenia na *um*, np. *gimnazjum, liceum*, mają liczbę mnogą na *a*: *gimnazja, licea*.

2) Rzeczowniki rodzaju męskiego (oprócz trzech: *brat, szlachcic* i *ksiądz*) wszystkie bez żadnego wyjątku kończą się w liczbie mnogiej na *y, i* lub *e*.

Oto jest nasze przekonanie. Może błędne, ale dotychczas je wyznajemy.

— W głębokim żalu pogrążona wdowa po ś. p. Adolfe **Hennelu**, zmarłym w dniu 23 Kwietnia r. b. we wsi Bilczy Powiecie Sandomierskim, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające za duszę jego w dniu 14 Maja w Piątek o godzinie 10-ej z rana w kościele Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej.

—3,282— (5,477)

— Wczoraj o godzinie 3-iej po południu, pociągiem kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej przywiezione zostały zwłoki ś. p. Franciszka **Berskiego**, Jenerała-Majora, Inżyniera Komunikacji Lądowych i Wodnych, zmarłego w Ostendzie 12 Września 1863 r., a następnie przewiezione na cmentarz powązkowski, gdzie w obec najbliższej rodziny, obecnej w kraju, w grobie familijnym złożone zostały.

— Marjanna z Młodzianowskich **Hüppe**, wdowa po b. Oficerze b. Wojsk Polskich, zmarła dnia 10 Maja r. b. Pozostałe dzieci i wnuki, zapraszają Krewnych i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś. Antoniego przy ulicy Senatorskiej na cmentarz powązkowski w dniu 13 Maja 1869 r. o godzinie 6-iej po południu.

—3289—(5483)

— W dniu wczorajszym, po krótkiej słabości opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności Franciszek **Gejster** majster piwowarski. Eksportacja zwłok nastąpi w dniu 13 to jest we czwartek o godzinie 5-iej po południu z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, na którą żoną i dziećmi zmarłego Znajomych i Przyjaciół zapraszają.

—3287—(5482)

— W dniu 11 Maja r. b., po sześćo-tygodniowej ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zakończył życie Romuald **Pieniążek**, przeżywszy lat 19cie. Eksportacja zwłok, nastąpi w dniu 13 b. m., t. j. we Czwartek, o godzinie 4tej po południu, z kościoła Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski.

—3317— (5481)

— Piszą nam z Mińska: 21 Kwietnia (3 Maja) umarł tu ś. p. Władysław **Tyszkiewicz** pułkownik artylerji, przeżywszy lat 46. Cierpienie serca, któremu oddawna podlegał, było powodem śmierci. Nastąpiła ona nagle, jak to zwykle bywa przy takiej chorobie. Atak ostatni trwał tylko dwie godziny. Nazajutrz odbyło się przeniesienie zwłok nieboszczyka z mieszkania do kościoła katedralnego. Duchowieństwo z biskupem na czele, z chorągwiami i z muzyką przewodniczyło temu konduktowi. 23-go po mszy żałobnej odprawionej przez biskupa wyprowadzono zwłoki o samem południu na cmentarz na Złotej Górcie. Tłum ludu przy tym obrzędzie był tak wielkim, że do kościoła wpuszczano tylko osoby mające bilety. Kilka tysięcy ludu towarzyszyło aż do miejsca wiecznego spoczynku. Kiedy początek orszaku był już na Złotej Górcie, wtedy koniec jego był jeszcze przy Gubernatorskim ogrodzie. Oddawna w Mińsku nie widziano podobnie świetnego pogrzebu.

— Dnia 10 b. m. zszedł z tego świata ś. p. Stanisław **Rumbowicz** student IV Kursu wydziału prawa i Administracji, Warszawskiej Szkoły Głównej, syn b. Dyrektora szkół rządowych w Kownie, i Idalji z Dobrowskich Rumbowiczowej. Pomimo młodego wieku zdołał on przykładem, cnotliwym życiem pozyskać sobie wielu przyjaciół którzy też w ostatnich dniach przed śmiercią, od łoża boleści jego nie odstępowali. Wielkie zdolności ś. p. Stanisława rokowały mu świetną przyszłość. Lecz inne były wyroki Boskie, śmierć zabrała go przedwcześnie ze świata, pozostawiając po nim tylko żal w sercach i dobre wspomnienie, które choć drobnej części zmniejszają niewymowną boleść rodziny. Niejeden ze znajomych uronił żę boleści nad grobem cnotliwego młodzieńca, Pokój jego Cieniom.

— W Sobotę zmarł Władysław **Głiński**, uczeń szkoły handlowej.

— W zeszłym tygodniu, zmarła w Galicji Agata z Lewińskich **Zawistowska**, przeżywszy lat 107.

— Wczoraj, o godzinie 6tej po południu, z kościoła Narodzenia N. MARJI P., przy ulicy Leszno, orszak pogrzebowy, odprowadził na cmentarz powązkowski, zwłoki ś. p. Wincentego **Górskiego**, w 76 roku życia swego, zmarłego. — Smutnemu obrzędowi przewodniczył JX. German Grabowski z Mileszek, w asystencji XX. Wenera Proboszcza z Kurowic, dyeceji kujawsko-kaliskiej, X. Swinarskiego z Nieborowa, i X. Karpińskiego, Wikariusza parafji Przemienienia Pańskiego. Przy grobie, X. Swinarski miał mowę. — Amatorowie, pod kierunkiem pana Grabowskiego, wykonali Hymn Rostworowskiego.

— Dziś, Pankracego, jutro Serwacego, pojutrze Bonifacego — a ponieważ najczęściej o tej porze zdarzają się zimna, a nawet przymrozki, szkodliwe dla kwiatu na drzewach ztąd przysłowie:

„Pankrac, Serwacy, Bonifacy,
Szi na ogrody chłopacy.“

Na szczęście, podobno jużemy przeszli tę porę niepomyślną, bo Pankracówka w tym roku stawiała się przed terminem.

— Na cmentarzu powązkowskim, w Sobotę jako w dzień imienin ś. p. Stanisława Jachowicz, uważano liczne grona kobiet i panienek odwiedzające grób tego zacnego człowieka. Pomnik jest dziełem Bolesława Syrewicza, robota kamieniarska Zaleskiego, portret

metalowy z fabryki Mintra. Nagrobek ten postawiony został w r. zeszłym z napisem:

Czysty życiem, co go wiodło,
Wśród burz świata i zamieci,
Chrystusowe przyjął godło;
Ojca wszystkich biednych dzieci.

W zakładzie sierot na Nowym Świecie noszącym nazwę nieboszczyka, chłopcy chłopcy obchodzili dzień ten modlitwą poświęconą jego pamięci.

— Wczoraj deżurowali na wystawie w Resursie kupieckiej pp. Rogiński Kazimierz, Lampe August, Tolkmidt Daniel, Łęski Ludwik, Szumlański Konstanty, Nartowski Józef.

— Deżur przy fantach wystawionych w Resursie kupieckiej wypada dziś, od 11-ej do 2-ej na pp. Władysława Wołowskiego i Ludwika Hcrknera, od 2-ej do 5-ej Henryka Ollendorffa i Jana Bötchera od 5-ej do 8-ej Michała Sobolewa i Kamockiego, *jutro* od 11-ej do 2-ej pan. p. Ungra Józefa, Jaworskiego Jana, od 2-ej do 5-ej Krakowa Ludwika i Józefa Wiślickiego od 5-ej do 8-ej Ciechanowskiego Bronisława i Brygiewicz Jana.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* W sobotnim d. 18 Maja przechodząc Krakowskim Przedmieściem o 11 zrana, napotkałem postępującą od Zygmunta liczną bo z kilkuset osób złożoną wędrowną gromadę z krzyżem, chorągwiami wśród pobożnych pieśni zmierzającą do Częstochowy. Wszystkich uwaga mimowoli została zwróconą na ten orszak pielgrzymów. W liczbie przechodniów znajdował się niejakiś pan dość jeszcze młody, porządnie odziany (!), na którym, widok owych pielgrzymów wywołał nie wiem już jakie uczucie; objawiło się zaś ono na zewnątrz głośnem, więc widocznie połączonem z celem zwrócenia na swój dowcip powszechnej uwagi, zapytaniem; — „i gdzież to ta menażerja idzie?“ Chcąc zaspokoić w tak przyzwoity sposób wyrażoną ciekawość, odrzekłem — „do Częstochowy!“ — Ale tego pan ów zapewne nie słyszał, gdyż teże chwili zniknął w zakręcie ulicy Hrabiego Berga. *Prenumerat.*

— Wczoraj po objedzie ulicą Elektoralną i Chłodną, mnóstwo powozów, a nawet i pieszych osób, podążało za rogatki Wolskie do ogrodu Prado (dawniej Ohma). Jedni spieszyli tam jako należący do godów weselnych, drudzy zaś chcieli przypatrzeć się obrzędowi weselnemu izraelskiemu, urządzonemu w tem zamiejskiem ustroniu. Jakoż panna Felicja, córka Szymona (Weterynarza) i Cecylji, małżonków **Festenstadt**, właścicieli domu Nr 946 przy ulicy Zimnej (Zajazd Kaliszski), zaślubioną została panu Markusowi **Izbickiemu**, obywatelowi z miasta Bydgoszczy. Błogosławił po stosownej przemowie Dr filozofji Cyłkow, śpiewy choralne wykonali śpiewacy z synagogi, pod kierunkiem starszego kantora Jakóba Weissa i młodszego Szymowa. Śpiewy te zwróciły szczególną uwagę licznych gości, którzy, tak przez okna pałacyku, jak i wpuścićni wewnątrz, przypatrywali się młodej parze, stojącej pośród obszernego salonu, w około najbliższej rodziny, pod baldachimem. W sali oranżeryjnej ustawiono stoły do kolacji na 200 osób, urządzeniem swem przypominające biesiady dawnych izraelitów; w sali koncertowej bracia Szulcowie, ze znacznym doбором orkiestry, przygrywali tańczącym parom. Ogród ustrojony był w kolorowe lampy, samym zmrokiem deszczyk odświeżył powietrze. Nowożeńcy opuścili już Warszawę.

— Z powodu obrzędku weselnego jaki odbyty zo-

stał w ogrodzie Prado, dodać winniśmy, że śpiewacy z synagogi przed połączeniem się nowożeńców, wnoszą modły do Boga za umarłych. Co się zaś tyczy biesiady czyli kolacji, takowa zwykle przygotowują bywa przez tak zwanych weselnych kucharzy dla starozakonnych. Takimi są w Warszawie Białon Icek Jankiel, Karman Dawid i Przeszęp Szlama.

— Dziś, jutro, pojutrze i w Sobotę, można już tylko opłacić procent od zastawionych w Banku kosztowności, następnie rzeczy te będą sprzedane na licytacji.

— Ponieważ wiele osób zgłasza się do p. Józefy Święckiej, na ulicę Piwną, donosimy, że w jej miejsce Dozorczynią Ochrony imienia X. Baudouina, jest pani Alexandra du Laurans; pani Święcka zaś jest Dozorczynią Ochrony przy ulicy Chmielnej pod Nr 1549g, w miejsce zmarłej Zielińskiej.

— Dziś koncert panów: Szachny i Jelskiego w sali Resursy Obywatelskiej.

— W r. 1789 d. 13 Maja, Warszawa po raz pierwszy widziała puszczanie balonu.

— Dziś o 5ej po południu, prelekcja p. Kotkowskiego.

— Król Pruski, powołał Ordynata hr. Zygmunta Skórczewskiego z Czerniejewa na dziedzicznego członka izby panów.

— Wczoraj ukończonym i otwartem dla przechodniów został chodnik asfaltowy po lewej stronie ulicy Gęskiej od Nalewek aż do Dzikiej.

— Raki w Maju najlepsze bywają i pełne, a zwłaszcza gdy miesiąca przybywa, i tak trwają aż do miesiąca Września.

— Droga żalazna obwodowa w naszym mieście jak donosi „Merkury“ ma wychodzić od kolei wiedeńskiej przy rogacie Jerozolimskiej, przebiegać pod okopami wolskimi do rogatki powązkowskiej i dalej zwrócić się ku Wiśle i po osobnym moście przejść na Pragę dla połączenia się z Koleją Petersburgską.

— *Z Częstochowy.* — Miasto tutejsze ma być niezadługo oświetlone gazem.

— *Z Mińska* donoszą, że 10 (22) Kwietnia w sali teatralnej panna Salomea Dmochowska dała koncert wokalny. Dziwny to był koncert, bo koncertantka cały program, złożony aż z dziesięciu utworów, sama jedna wykonała. Pomiedzy śpiewami figurowały utwory Concone'a, Verdi'ego, Bordese'a i Donizetti'ego. Korrespondent nasz przez względność żadnych uwag nad wykonaniem nie robi. Towarzyszyła do śpiewu pani Sabina Mikulska.

— W d. 25 Kwietnia (7 Maja), w cyrkulach: Wolskim, Powązkowskim i Sobornym, zamieszkali w domach pod Nrami 884, 2292 i 336, Radca kolegjalny Romuald Nowicki, starszy referent intendenty Warszawskiego Okręgu, Peofil Janasiewicz, żołnierz dymisjonowany i Michał Wikira stróż, nagle zmarli. — W cyrkule Wolskim, w domu pod Nrem 1016, Szaja Handszer, chłopczyk, bawiąc się na podwórzu wspomnianego domu z innymi dziećmi, wypadkowo złamał nogę lewą. Chłopczyk odesłany na kurację do szpitala starozakonnych. — Zaonegdaj, dostrzeżony został przez policję, leżący na brzegu rzeki Wisły słaby, niewiadomy z nazwiska, lat około 70 mieć mogący, ubrany w stary płaszcz żołnierski, człowiek, który prowadzonym będąc do szpitala, na drodze zmarł. — W cyrkule Nowoświetskim, dymisjonowany kapitan Trzcziński, przejeżdżając konno przez ulicę Jerozolimską, przez nieostrożność najechał na przechodzącego Józefa Zie-

lińskiego krawca, który przewróciwszy się, uległ lekkiemu stłuczeniu kolana, głowy i prawej ręki. Zieliński odprawiony na mieszkanie; o powołanie zaś do odpowiedzialności P. Trzczińskiego, wydano rozporządzenie. — W dniu onegdajszym, w cyrkule Bielańskim, w domu pod Nrem 2241, w korytarzu wiodącym do piwnicy, znaleziono w stanie osłabionym wyrobników: Aleksandra Wysockiego i Marjanę Radwańską, z których pierwszy pomimo udzielonej mu pomocy lekarskiej, wkrótce zmarł; Radwańska zaś odesłana na kurację do szpitala starozakonnych. — W cyrkule Zamkowym, w domu pod Nrem 404, w piwnicy kupca Winawera, pękła beczka z arakiem. Subjekt handlu Teofil Skurczyński, w zamiarze przelania araku do drugiej beczki, wypadkowo przechylił zapaloną świecę, od której arak zapalił się i stojąca w bliskości beczka z winem pękła. Ogień przez miejscowych służących ugaszonym został, lecz Skurczyński uległ lekkiemu poparzeniu twarzy i ręki prawej. Straty kupca Winawera nie przechodzą rs. 200. Za chodzenie do piwnicy z gołą świnią bez latarni, winny pociągnięty będzie do kary. (Gaz: Polic.)

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Jerozolimskim, Antoni Kruszyński, wyrobnik, w domu pod Nrem 1464 zamieszkały; tak silnie pobił swoją żonę, że ta odwiezioną będąc do szpitala Dzieciątka-Jezus, w kilka godzin zmarła. Kruszewski aresztowany i oprócz dochodzenia ze strony Policji, zawiadomiono o powyższym wypadku Sąd. — Wyrobnik Aleksander Wysocki, dostrzeżony jako mocno chory, w korytarzu wiodącym do piwnicy w domu pod Nrem 2241, a który wkrótce zmarł, o czym doniesiono w Nrze 90 Gazety Policyjnej, jak sekcja sądowo-lekarska przekonała, był nałogowym pijakiem i śmierć jego nastąpiła w skutku ataku apopleksji. — W dniu onegdajszym, w tymże cyrkule, w domu pod Nrem 1097, Marjanna Karpińska, służąca, lat 56 wieku licząca, przez powieszenie się na strychu, pozbawiła się życia. O czym Sąd zawiadomiono, a ze strony policji zarządzono dochodzenie przyczyny samobójstwa. — W cyrkule Łazienkowskim, 6cio-letni syn wyrobnika, Haka, pod Nr 2916 zamieszkałego, Henryk, bawiąc się w zabudowaniu spalonej fabryki kaffi, wszedł na przepalone belki, na wysokość 4 arszynów i spadł z takowych na wybrukowaną piwnicę, w skutku czego uległ złamaniu lewej ręki i stłuczeniu głowy. Chłopiec po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, pozostaje u rodziców. — W cyrkule Pragskim, w domu pod Nr 178, 3-letnia córka kupca, Tekla Fintiułkow, pozostawiona będąc w domu bez dozoru, spadła z pierwszego piętra i silnie potłukła sobie głowę i nogę; życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Dziewczynka pozostaje na kuracji w domu rodziców. (G. Polic.)

— P. Bronisław Smoleński, właściciel zakładu fotograficznego, pod firmą Walerjana Twardzickiego, przy rogu ulic Senatorskiej i ŻabiejN^o 472, złożył w Redakcji na ręce Członka W. T. D. *G-r.* cztery assygnaty do swego zakładu, na mocy których osoba wygrywająca je na Loterji fantowej w Ogrodzie Saskim mającej się urządzić w r. b. otrzyma na każdy z nich tuzin fotografii biletowych ze swojej osoby.

— Zostawione przed kilku miesiącami przez p. K. 7½ liber białego papieru, w mieszkaniu p. B., przy ulicy Sto-Jerskiej, podczas nieobecności tegoż, złożono na użytek kancelaryjny szpitala pragskiego.

— Kolczyk przed tygodniem znaleziony za Wol-

skiem i rogatkami, przy wysiadaniu z dorożki, złożonym został w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,” dla zwrócenia za udowodnieniem właścicielowi; w razie zaś niezgłoszenia się, kolczyk ma się oddać na rzecz Dobroczynności.

— Gdyby która z litościwych osób chciała wziąć za swoich dwóch chłopczyków, jednego lat 6, drugi lat 4y liczącego, sieroty, bez ojca, których nieszczęśliwa matka nie jest w stanie wyżywić własną pracą, i choć z boleścią serca gotowa się z nimi rozstać, aby głodną śmiercią nie umarły. Wiadomość w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od Wiktorji S. kop. 15 dla Owczarka sparaliżowanego z żoną i trojgiem małych dzieci, dla tegoż od A. O. rs. na intencję Pani Anieli M. złożono kop. 50 na opłatę za biedne dzieci chodzące do Ochrony Baudouina, od Wirginji Tretiak rs. 3 przeznaczone dawniej na kupno kwiatów w skutek niemożności nabycia takichych przeznaczają się dla Warszawskiego Towarzystwa Dob. a od wdowy K. T. rs. 1 dla G. R.

— Dwa klucze znalezione obok kościoła Ś-go Krzyża odebrać można w Redakcji.

— *Stalemu Prenumeratorowi.*— Zielone Świątki w roku 1839, przypadły w dniu 19tym Maja.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wiadomości nadeszłe z Katalonji upewniają, że dwa różne stronnictwa, różnemi rządzące się pojęciami, pracują nad rozszerzeniem sieci olbrzymiego sprzyśnięcia, mogącego narazić na niebezpieczeństwo nawet jedność terytorjalną Hiszpanji. Rząd tymczasowy ma w ręku watek tych intryg, i nie zawaha się pewno, jak nam donoszą, w użyciu środków koniecznych do utrzymania porządku publicznego: panuje wszakże obawa, czy uda się go utrzymać wówczas, kiedy kortezy oświadczą się stanowczo za tę, albo za ową formę rządu. W Andaluzji wykryto agentów, którzy mieli sobie poleconem stawiać jak najenergiczniejszą opozycję, oczekiwaniem postanowieniu kortezów. Ze wszystkich krańców Półwyspu nadsyłają rządowi tymczasowemu adressy, w których wzywają go, aby podwoił usiłowania ku otrzymaniu formalnej deklaracji od każdego ze stronnictw opozycyjnych, iż wstrzyma się od wszelkich pokuszeń zakłócenia spokojuści publicznej, ale aż po-dziś dzień zabiegi te pozostały bezskutecznymi, tak dalece, że zapewnijają, iż Prim znudzony ciągłą niepewnością stanu rzeczy, ma być niedalekim od zwrócenia się w stronę republikanów.

Listy z Barcelony donoszą o nadzwyczajnem, panującym tam zburzeniu. Pomiędzy osobami zamowniejszemi strach paniczny. Wiele z nich opuszcza miasto, tem bardziej, że oddawna już zapewnijają, że restauracja utrzymuje w Barcelonie główne ognisko działania. Lękają się tam nadewszystko ruchu w republikańskim kierunku. Pewną jest rzeczą, że w Katalonji, a mianowicie w Barcelonie nieprzyjacielem porządku przysposabiają się do próbowania szczęścia. Rząd wszakże czuwa bacznie.

Nowo mianowany poseł hiszpański w Londynie, p. Baldomero Tassara, otrzymał depezę nakazującą mu, aby nie doręczając listów wierzytelnych, natychmiast powrócił. Powodem do tego kroku ma być okoliczność, że Tassara mówił w Bajonnie i Paryżu a

nawet i w Londynie, o prawdopodobnem wstąpieniu na tron księcia Asturji. Tassaro był niegdyś stanowczo „umiarkowanym“ (moderado) ale powiadają, że od czasów rewolucji wrzesniowej, pozyskała go sobie unja liberalna, i że skłania się do połączenia Hiszpanji z Portugalją. Po odmówieniu tronu hiszpańskiego ze strony don Fernanda, sądził, że nie pozostaje nic innego nad wybranie syna Izabelli, i w tym też duchu odzywał się, a to spowodowało rząd tymczasowy do odwołania go ze stanowiska posła.

Stanowcza rękojmia traktatów ze Szwajcariją postanowioną została na konferencji, odbytej w Berlinie weszłą Środę, i takowe wkrótce już podpisanemi zostaną. Traktatów tych jest trzy: traktat handlowy pomiędzy Szwajcariją a Zollvereinem, konwencja dodatkowa dla uregulowania praw towarzystw akcyjnych pomiędzy Związkiem Północno-Niemieckim a Szwajcariją, z pozostawieniem swobody państwowemu południowemu, dla przystąpienia kiedy im się podoba do tejże konwencji, a nakoniec konwencja literacka pomiędzy Związkiem Północno-Niemieckim a Szwajcariją.

Obie Izby sejmu węgierskiego zajmują się ułożeniem adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Redakcję takowego powierzono specjalnym kommissjom. Kommissja Izby magnatów zgodziła się na to, ażeby adress wyrażał życzenie zwrócenia uwagi na konieczność centralizacji rządowej przy reorganizowaniu municypjów i reformie prawa wyborczego. W Izbie Niższej lewica zamierza przedstawić niektóre poprawki w adresie kommissji, ażeby położyć silniejszy nacisk na wypowiedziane przez króla życzenie, „zerwania z przestarzałemi tradycjami“.

Angielska Izba Niższa przyjęła na ostatnim swem posiedzeniu bez wielkiej nawet dyskusji ostatnie paragrafy billu kościelnego. Największą część posiedzenia zajął atoli rozbiór § 59 regulujący użycie funduszów, które pozostaną w ręku komissarzy specjalnych, po najzupełniejszym zaspokojeniu wszystkich kościelnych interesów. Wiadomo, że nadwyżka użyta być ma na utrzymanie szpitali, zdrowia i przytułku, na szkoły przemysłowe, na wychowanie ociemniałych i głuchoniemych, nakoniec na wsparcia dla ubogich i upośledzonych na umyśle, a niepotrzebujących ściślejszego dozoru. Proponowano rozmaite poprawki, ale żadna z nich nie znalazła potrzebnego poparcia dla pozyskania zaszczytu poddania pod głosowanie. Nakoniec bill został uchwalonym przy hałaśliwych okrzykach z ławek ministerjalnych. Można powiedzieć, że bill ten był w rozmaitych fazach swoich nieprzerwanym tryumfem dla rządu. Prawdopodobnie w rocznikach Izby Niższej nie znajdziemy uchwały ważniejszej już to przez swoje zasady, już przez wielorakość interesów, które zaspokoić jest obowiązana, uchwały zatwierdzonej w pierwotnej swojej formie z tak małemi zmianami, i tak niesłychaną większością. Oprócz kilku poprawek ze strony ministerjum, prawo przeszło zupełnie w takiej formie, w jakiej je przedstawiono. Nawet wybór komissarzy specjalnych mających zastosować prawo i zlikwidować aktywa kościoła irlandzkiego nie tylko nie wywołał krytyki, ale nawet pochwalonym był przez opozycję.

Każdy pułk armji francuzkiej otrzymał od ministra wojny rozkaz posłania do Paryża dwóch oficerów, kapitana i porucznika, dla wyuczenia ich obchodzenia się z nowemi kartacznicami.

Rząd Rumuński kazał wybić w Paryżu srebrnych i złotych pieniędzy za 23 miliony piastrow.

Skutkiem wycieczki podjętej wewnątrz wyspy Kandji, gubernator uczuł potrzebę zajęcia bardziej pojednawczego stanowiska. Mianowicie co się tyczy rozzbrojenia mieszkańców, rząd turecki postępować będzie z mniejszą niż dotąd surowością, i poprzestanie na tej broni, jaką naród dobrowolnie odda. Spodziewać się należy, że pomyślne rezultaty tej łagodności, skłonią rząd turecki do udzielenia kandydatom innych swobód.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des Déb., La France La Liberté, Le Nord, Köln. Ztg., Staats Anz., Neue Preuss. Ztg, Nordd. Allg. Ztg.)

ŻYWY NIEBOSZCZYK.

W miesiącu lutym, dwaj robotnicy z Vaux (dep. Aisne we Francji) znaleźli na brzegu gościńca prowadzącego z Laon do Reims, w pobliżu wielkiej kałuży czapkę, a idąc dalej nieco w samej kałuży spostrzegli ciało nieznanego sobie człowieka.

Dali znać najbliższej władzy, a za przybyciem na miejsce strażnik ziemski tamtejszy, oraz agent policyjny z Laon, poznali w nieboszczyku niejakiego p. Aimé C. mieszkającego w Laon.

Zięć utopionego również poznał ciało teścia: zajął się zatem pogrzebem i przysposobił żałoby.

Przez ten czas agent policyjny, o którym mowa, powrócił do swoich obowiązków w Laon. Tym czasem, na zakręcie ulicy, dostrzegł widmo utopionego, przeciera sobie oczy, przypatruje się ze zdumieniem raz jeszcze, i coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że ma przed sobą człowieka, którego bez życia wydobyto z wody w jego obecności, a który teraz rumiany i zdrów najspokojniej idzie ulicą.

Zdumienie ajenta musiało zwrócić na siebie uwagę p. C. żąda więc od niego wyjaśnień, i można sobie wyobrazić wrażenie jakie wywarło na p. C. opowiadanie ajenta, iż właśnie w tym dniu chowają go z całą okazałością w Vaux.

Że było to w obecności kilku osób, wszyscy parknęli od śmiechu; ale p. C. wcale nie miał ochoty śmiać się.

Udał się do kommissarza policji, oświadczając mu swój niecofniony zamiar wytoczenia processu o wyniki szkody, stracone korzyści tym, którzy go uznali nieboszczykiem.

— To musisz pan jednocześnie wydać process swoim spadkobiercom, — rzekł kommissarz śmiejąc się.

W tej właśnie chwili dał się słyszeć dzwonek pogrzebowy kościoła w Vaux.

— To zapewne mój pogrzeb — rzekł p. C. i pośpieszył wyprowadzić z błędu rodzinę, ale wieść o jego zmartwychwstaniu doszła już do jej uszu.

Nieboszczykiem był niejaki p. Ratraint, którego umysł znajdował się od niejakiego czasu w nienormalnym stanie, i który prawdopodobnie w napadzie szaleństwa odebrał sobie życie, topiąc się w kałuży.

Pytamy teraz, coby było gdyby p. C., który mieszka sam jeden, był wyjechał na kilka tygodni w odleglejsze strony. Za powrotem byłoby znalazł rodzinę w żałobie, majątek rozdzielony pomiędzy najbliższych krewnych, a spadkobierców bardzo zakłopotanych.

SZARADA.

(A. T.)

Wszystek robi pierwszy drugi,

Ważne mamy zeń przysługi;

Drugi trzeci,

Lubią dzieci.

(Znaczenie zeszłej Szarady, Gitary).

Redaktor, W. Szymanowski.

Wody mineralne naturalne.

Dopełniając poprzednie ogłoszenia, mam zaszczyt donieść, iż do składu mego Wód mineralnych naturalnych, przy aptece *H. Kucharzewskiego*, ul. Senatorska Nr 480, wprost Miodowej, odebrałem już od źródła wszystkie transporta. Broszury dotyczące użycia wód i djetetycznego zachowania się przy nich, bezpłatnie przy obstalunkach dołączają się. Wysełki skuteczniejszą się do wszystkich miejsc w Cesarstwie i Królestwie Dla okolic miasta Kowna, dla gubernji Kowieńskiej i powiatu Marjampolskiego, urządzony jest skład pomocniczy wszystkich wód w Aleksocie, przy aptece p. Sukiennickiego. *Fr. Sokołowski*, Aptekarz.

—3290— (5396)

— Księgarnia i skład *Nut Maurycyego Orgelbranda* przy ulicy Krak. Przedmieście, Nr 1 nowy, naprzeciw posagu Kopernika, otrzymała najnowsze dzieło *Wiktora Hugo* p. t. *L'Homme qui rit*. Cena 4 tomów rs. 10 kop. 50. (1—1) —3,297—

— Księgarnia i skład nut muzycznych *Ferdynanda Hösicka*, przy ulicy Senatorskiej, Nr-496, otrzymała nowo wyszłą powieść, *Wiktora Hugo*, „*L'Homme qui rit*“ (1—2) 3309

— Antoni Fellenberg czeladnik krawiecki z Galicji pochodzący, który przez lat dwa wraz z familją w Kielcach przebywał, wydalil się ztamąd w r. 1859 nie wiadomo dokąd i od tego czasu żadnej o sobie wiadomości nie dał. Uprasza się więc osoby, któreby o życiu lub śmierci tegoż Fellenberga wiadomość mieć mogły, aby o tem pozostałej żonie Apolonji Fellenberg w Wokowicach w powiecie brzeskim w Galicji zamieszkałej donieść, lub też wiadomość tę do Kancelarji Konsulatu C. K. Austryjackiego w Warszawie. zaadresować zechciały. (1—3) —3313—

— Nakładem Kantoru Księgarskiego i Ekspedycji Pism perjodycznych *Zygmunta Szleisssteina*, wyszedł trzeci zeszyt bardzo ciekawego dzieła p. n. *Świat Duchów* czyli *Sny, Przeczucia i Widzenia* przez *Leona Rogalskiego*.

— Księgarnia *Gustawa Sennewalda*, przy ulicy Miodowej Nr 481 (4), otrzymała z zagranicy pocztą, najnowszy romans *Wiktora Hugo* p. t. „*L'Homme qui rit*“ w 4ch tomach, ceną rsr. 10 k. 50; tudzież *Emila Gaboriau* „*Monsieur Le Coq*“ I. *L'Enquête* rs. 1 kop. 22½; *Ernesta Feydeau* „*Comment se forment le jeunes gens*“ rs. 1 kop. 5.

— (*Nadesłane*.) Fosforan Żelaza p. Leras, Doktora umiejętności, w stanie cieczy jest lekarstwem bardzo pożądanem w leczeniu *bladaczki, bolesci żołądka, trudnego trawienia i braku krwi*. Doktor Bernutz, I-e karz szpitala de la Pitié w Paryżu, zaświadcza jego zalety w wyrazach następujących: Miałem sposobność przekonać się podczas leczenia pewnej słabej dotkniętej ciężką chorobą, przeciw której ani żelazo odkwaszone przez wodoród, ani mlekan żelaza, ani Pigułki Valett'a, ani wody Spa i Passy, dobrego skutku spr-

wić nie zdołały, że Fosforan żelaza p. Leras, żołądek jej znieść był w stanie i skutek jak najpożądan-szy odniósł. (7—8) —7762— (16,924)

— Osobom pragnącym zachować w dobrym stanie zęby jak, jak również nadać im świetny połysk, zalecamy użycie tak zwanego Crème dentifrice zgeszczo-nego z chininą P. Rigaud. Z tego preparatu, który niema nic wspólnego z proszkami i opiatami dotąd używanymi, otrzymuje się przez proste potarcie szczo-tczką od zębów, Crème łagodny, który nie zostawia żadnego osadu, ani na zębach, ani na szczotce, a tylko barwi je na różowo. Zalecamy również Dentoryne, czyli nowy *Elixir* p. *Rigaud*, który perfumuje gębę przyjemnie. Utwierdza dziąsła, perfumuje oddech, używa się wspólnie z Crème'm dentifrice.

(7—7) —7759— (16921)

— Choroby reumatyczne, arthrityczne, syfilityczne i skrofaliczne, nawet zastarzałe i skomplikowane, leczy radykalnie Lekarz *Goldrath*, praktykujący Akuszer i operator.— Mieszka przy ulicy Twardej, w domu p. Lewenberga, Nro 1087, nowy 5, mieszkania Ner 15 na parterze.— Przyjmuje chorych u siebie, rano od 8mej do 10tej, po południu od 2giej do 4tej; a ubo-gich od 4tej do 5tej gratis. (17—24)—1543—(2343)



Zawiadomienie od Zarządu Żeglugi Parowej.

Za zezwoleniem JW. Ober-Policmajstra M. Warszawy z d. 17 (29) z. m. 69 r., Nr 42,434, Paropływy spacerowe kursować będą z Warszawy od Mostu Alexandrowskiego od strony Pragi, do Bielani i z powrotem, w dniach 4 (16) i 5 (17) Maja r. b., to jest w Niedzielę i Poniedziałek.

Pierwszy paropływ wyruszy z Warszawy o godzinie 1szej z południa, a następne paropływy odchodzą będą co pół godziny; ostatni zaś paropływ wyruszy z Bielani o godzinie 9ej wieczorem.

W razie zaś, gdyby wcześniej jak przed godziną 1szą z po-ludnia, znalazła się odpowiednia ilość osób udających się z Warszawy do Bielani, paropływy z Warszawy do Bielani wcześniej wyprawione być mogą.

Oplata za przejazd z Warszawy do Bielani, po Kop. sr. 25 od osoby dorosłej, pobierać się będzie na przystani Warszaw-skiej, a za przejazd z powrotem z Bielani, po takiejże cenie Kop. sr. 25 na przystani w Bielaniach. Dzieci do lat 10ciu płacić będą połowę tej ceny.

Nikt bez biletu na paropływy wchodzić nie może. Ostrze-ga się przytem Szanowną Publiczność, że większa ilość osób nad wskazaną przez dyrygującego statkiem, na paropływy wchodzić nie może.

Nadmienia się także, że z powodu dwu-dniowego święta, paropływy osobowe kursujące między Warszawą a Plockiem, nie odpłyną z Warszawy w dniu 5 (17) Maja r. b., a z Plocka w dniu 6 (18) Maja r. b.

Warszawa, d. 29 Kwietnia (11 Maja) 1869 r.

Za Pełnomocnika Współki, **Zakrzewski.**

(1—4) —3296—(5431)

Pożyczany jest Wspólnik

do przedsiębiorstwa pewnego Zakładu na prowincji, z dzi-siejszym Właścicielem tegoż, z Kapitałem około 10,000 Ru-bli srebrem. Wiadomość o tem powziąć można na ulicy Przejazd, w domu Nr 649, u Rządcy tegoż domu.

(2—3) —3230—(5416)

Nr 1369 Na Zielonym Placu Nr 1369

9 Pokojów, Przedpokój i Kuchnia,

ze wszelkimi wygodami, do najęcia od 1go Lipca r. b.

(1—3) —3316—(5479)



Urzędnik spadły z etatu, w sile wieku, znający dokładnie przepisy policyjne i administracyjne, posiadający odpowiednią kaucję w gotowiznie, poszukuje u-posażenia **RZĄDCY** dużego domu, lub t. p. zajęć. Wia-domość pod Nr 901, w Handlu Korzennym, przy ulicy Chło-dnej. Tamże dowiedzieć się można o **SUMMIE** do ulo-kowania na iszy Numer hypoteki domu w Warszawie.

(1—1) —3276—(5199)

Dom Spedycyjno-Komisowy

Jan Hr. Ledóchowski.

Tłomackie Nr 600d (5 nowy).

Przy zbliżającym się jarmarku wełnianym, ma zaszczyt upraszać PP. Właścicieli Owczarni, życzących powierzyć mu **WEŁNĘ** w komiss do sprzedaży, o wczesne w tym wzglę-dzie zdeklarowanie i porozumienie się, dla postawienia Do-mu Komisowego w możliwości korzystniejszego przeprowa-dzenia Ich interesu.

(1—3) —3286—(5473)

Letnie Mieszkanie

za Rogatką Belwiderską, w odległości wiorsty jednej, vis a vis Parku w Sielcach, w położeniu zdrowym i przyjemnem, składające się z kilku Pokojów, jest do najęcia każdego cza-su. Wiadomość na miejscu w Willi **Marcelin.**

(1—1) —3288—(5480)

TEATR WIELKI.

Jutro, **MARJA DE ROHAN.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, **AUTOR W KŁOPOCI** (3ci raz). **DA MY I HUZARY** (16sty występ P. Rapackiego).

Jutro, **POŁOWANIE NA MEŻA** (1 raz). 16-sty występ Pana Rapackiego. **DWIE TEŚCIOWE.**

MUZEM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Ka-zimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Nie-dziele bezpłatnie, od godz. 10ej rano do 2ej po południu.

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 30 Kwietnia (12 Maja) 1869 r.

Monety i Papiery.		Żądano Płacono	
		Ruble i kop: sr.	
Pół imperjały Ros. rs. — k: —	rs. 6 k. 25		
Dukaty Holen: rs. — k: —	r. 3 k. 52 1/2		
Oblig. skarbowe 100 rs., (oprócz kup.)			
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs. 100.		87	63 87 21
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs. 100		84	63 84 21
Oblig. Towarzystwa Kred: Ziems: . .		99	50 99 17
Listy likwidacyjne za rub. sr. 100		72	38 72 5
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1864		172	— — —
	z r. 1866	170	— — —
5% "Listy zastawne" rosyjskie		—	— — —
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę		73	50 71 —
Akcje Drogi żel: Warsz.-Bydgoskiej,		70	50 — —
Akcje Głow: Tow. Ros: Dróg żelazn:		—	— — —
Akcje Drogi żelaznej Warsz.-Teres:		101	25 101 —
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej		—	— — —

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs. 1 kop. 54 1/2

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: 78 1/2

Berlin, Weksel 100 tal: 2 m. rs. 113 kop. 10 rs. 112 k. 87 1/2

Londyn 3 M. 1 funt st: rs. 7 k: 78 rs. 7 k. 76

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs. 92 k. 70 rs. — k. —

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 93 k. 60 rs. 93 k. 27 1/2

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 11 Maja płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop. 30 do rs. 6 ko. 70; żyta od rs. 4 k. 80 do rs. 4 kop. 95; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. — k. — do rs. — k. —; owsa od rs. 3 kop: — do rs. 3 kop: 30; kartofli od rs. 1 kop: — do rs. 1 kop: 20

Okowity płacono, dnia 11go Maja: za wiadro od rsr. 2 kop. 70 do rsr. 2 kop. 76 1/3; za garniec od rs. — kop. 88 do rsr. — kop. 90.